

Żaneta Nalewajk

Obojętność i wartości

Na łamach trzeciego numeru „Tekstualiów” podejmujemy refleksję nad problemem wartości. Skąd pomysł na aktualizację tej niemodnej współcześnie problematyki? Z potrzeby przeciwstawienia się obojętności na nią.

Koncentrując się na zagadnieniach współczesnej aksjologii Zygmunt Bauman w książce *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej* wyróżnił cztery wzory osobowości ponowoczesnej: spacerowicza, włóczęgę, turystę i gracza. Autor *Prawodawców i tłumaczy* zwrócił uwagę na to, że, o ile w epoce nowoczesnej określały one specyfikę marginalnych stylów życia, o tyle w rzeczywistości ponowoczesnej, ze względu na dużą częstotliwość występowania, pretendują do miana zachowań normotwórczych. Przypomnijmy: spacerowicz jest anonimowym przechodniem, który obejmując spojrzeniem otaczającą przestrzeń, mija ją bez poczucia odpowiedzialności za kształt i jakość tego, co zobaczył. Włóczęga w nieustannej pogoni za odmianą, bez skonkretyzowanego celu, przecucia ku czemu zdąża i wiedzy od czego ucieka, podczas postojów nie nawiązuje bliskich relacji, nie troszczy się o uznanie i sympatię miejscowych, ponieważ wie, że nie zabawi długo w ich towarzystwie, a ewentualne działania czy zaniechania nie wycisną trwałego piętna na tym, co przyniesie przyszłość. Turysta – ponowoczesny poszukiwacz wrażeń, aktem woli czyni tereny, na których się pojawia, wartymi zwiedzenia. Jako człowiek eksterytorialny, nie podporządkowuje się regułom postępowania panującym na danym obszarze, wypiera się wpływu, jaki swoją obecnością wywiera na kondycję tego miejsca, ponieważ nie chce być obciążony ciężarem konsekwencji własnego oddziaływania. Natomiast gracz koncentrując się na skutecznej realizacji egzystencjalnych celów, podejmuje refleksję nad zdarzeniami bez wikłania ich w relacje przyczynowe. Nie mogąc zawierzyć regułom gry, oprzeć się na ich niezmienności i trwałości, nie dokonuje rozróżnienia zjawisk oraz własnych czynów na konieczne i przypadkowe. Zniesienie opozycji pomiędzy tym, co nieodzowne, a tym, co przygodne w ludzkim działaniu, prowadzi do uchylenia pytania o podmiot odpowiedzialności za zło.

Zważywszy, na, podkreślane przez Baumaną, powszechność oraz współwystępowanie, zaprezentowanych modeli zauważyć należy, iż wyrazista staje się potrzeba wskazania na ich cechę wspólną: wszystkie sprzyjają postawie obojętności etycznej - ta pojmowana jako odpowiednik neutralności czy bezstronności, rzadko bywa zaliczana do kategorii aksjologicznych, najczęściej pozostaje „szarym tłem, na którym z tym większą wyrazistością występują figury: »nieskalanej bieli« wartości pozytywnych oraz »piekielnej czerni« negatywnych (antywartości). [...] Rekonstrukcja wzajemnych związków i całej struktury wartości nie obejmuje namysłu nad ich »tłem«”¹.

¹ Zob. na ten temat: J. Mizińska, *Obojętność [w:] Wartości i antywartości w kontekście przeobrażeń kultury współczesnej*, pod red. T. Szkołuta, Lublin 1999, s. 135. Do wyjątków w tym zakresie należą rozważania Marii Gołaszewskiej zamieszczone w książce pt. *Fascynacja złem. Eseje z teorii wartości*, Warszawa-Kraków 1994. Konstatując faktyczność zła autorka podejmuje problematykę antywartości w życiu indywidualnym i społecznym. Obok „projektu czynienia zła”, „zła pasywnego”, „zła aktywnego”, Gołaszewska wzbogaca katalog antywartości o „obojętność moralną”, rozumianą jako: „przyzwolenie

Zagadnienie obojętności w perspektywie aksjologicznej dość wcześnie dostrzegła i sprobematyzowała literatura. Świadczy o tym choćby *Pieśń trzecia*, zamieszczona w pierwszej części *Boskiej Komedii* Dantego. Wergiliusz prowadząc poetę przez mroki Inferna pokazuje mu obojętnych, skazanych na wieczne odosobnienie². Pytania o kwestię zobojętnienia powróciły w dwudziestym wieku z nową siłą w kontekście antropologicznym - wymusiło je doświadczenie Holocaustu, odsłaniające banalność zła: Czy można mówić o sytuacjach, w których czyny człowieka nie podlegają etycznej kwalifikacji? Czy, a jeśli tak, to kiedy, gest zaniechania, wolno uznać za indyferentny moralnie? Jak i dlaczego w człowieku, pomimo zasad, które wyznaje, ugruntowanych przekonań na temat tego, co w danej sytuacji powinno się uczynić, jasnej intuicji dobra i zła, rodzi się obojętność? Jednym z powodów jest nadmiar otaczającej krzywdy, będącej „wyzwaniem dla rozumu, skandalem dla myśli”. O nadmiarze, skazującym na niekonsekwencję postępowania, wspominał Witold Gombrowicz w *Dzienniku*, opisując żuki snujące się po plaży. Najpierw dostrzegł jednego owada, przewróconego przez wiatr, wymachującego desperacko odnóżami. Słońce paliło brzuch omdlewającemu, konającemu w upale stworzeniu. Bohater opowieści jednym gestem przywrócił żuka życiu. Owad powędrował dalej w niewiadomym celu. Ale tych istot w rozpaczliwym położeniu ciągle przybywało. Najpierw pojawiło się kilka, potem kilkanaście, następnie kilkadziesiąt, aż wreszcie stały się niepoliczalną mnogością „torturowanych punkcików”.

„[...] Jąłem po tym piasku ruszać się jak oszalały, z pomocą, z pomocą, z pomocą! Ale, wiedziałem, to nie może trwać wiecznie – wszak nie tylko ta plaża, ale całe wybrzeże, jak okiem sięgnąć, było nimi usiane, więc musi nadejść moment, w którym powiem »dość« i musi nastąpić ten pierwszy żuk nie uratowany. Który? Który? Co chwila mówiłem sobie »ten« - i ratowałem go nie mogąc zdobyć się na tę straszną, nikczemną prawie arbitralność – bo i dlaczego ten, dlaczego ten? Aż wreszcie dokonało się we mnie załamanie, nagle, gładko, zawiesiłem w sobie współczucie, stanąłem, pomyślałem obojętnie »no, dość tego«, rozejrzałem się, pomyślałem »gorąco« i »trzeba wracać«, zabrałem się i poszedłem. A żuk, ten żuk, *na którym przerwałem*, pozostał wymachując łapkami (co właściwie było mi już obojętne, jak gdybym zraził się do tej zabawy – ale wiedziałem, że ta obojętność jest mi narzucona przez okoliczności i niosłem ją w sobie jak rzecz obcą”³.

na zło w imię własnej wygody”, brak sprzeciwu motywowany lękiem, lub też zaniechanie działania na skutek niedostatku „aksjologicznej wrażliwości”.

² „Okropne gwary, przeliczne języki,/ Jęk bólu, wycia, to ostre, to bledsze/ I rąk klaskania, i gniewu okrzyki// Czynyły wrzawę na czarne powietrze/ Lecące wiru wieczystymi skręty,/ Jak piasek, gdy się huraganem zetrze.// Nieświadomości skrępowany pęty:/ Mistrzu – spytałem – skąd ten chór boleści,/ Kto ów lud taką snadź rozpaczą zdjęty?// On rzekł: Męczarnie takiej podłej treści/ Znoszą w tym miejscu te dusze mizerne,/ Które bez hańby żyły i bez cześci.// Są zaś wmieszane między owe bierne/ Rzesze aniołów, które samolubne/ Żyły, nie wrogie Bogu, ni też wierne.// Niebo ich nie chce, gdyż niosłyby zgubę/ Jego piękności; piekło je wyklucza/ Gdyżby z nich gorsi mogli zyskać chlubę”. Zob. Dante Alighieri, *Boska Komedia*, tłum. E. Porębowicz, Warszawa 1965, cz. I, *Piekło, Pieśń trzecia*, wersy: 15-42, s. 33.

³ W. Gombrowicz, *Dziennik 1957-1961*, t. 2, Kraków 2004, s. 53-54. „Gdybym powiedział, że nic nie może równać się pod pewnymi względami, w pewnym znaczeniu ohydnie dylematu, jaki przeżyłem... Że znalazłem się tam, gdzie człowieczeństwo musi wymiotować... Mógłbym to powiedzieć. Mogę też dręczyć się tym – lub nie dręczyć – to właściwie ode mnie zależy”. Ibidem, s. 52.

W starożytnej Grecji rozpowszechniony ideał *kalokagatii* nakazywał traktować prawdę, dobro i piękno, jako wartości najwyższe i nierozłączne. Współcześnie, jeśli się o nich pisze, robi się to już tylko w cudzysłowie. Także spostrzeżenie o rozejściu się dróg „etyki reguł” i „etyki sytuacyjnej” graniczy dziś z oczywistością. Co nowego da się powiedzieć o wartościach? I po co o nie pytać? Może właśnie po to, by pomimo świadomości, że czasami obojętność staje się składową naszego stosunku do świata, „nieść ją w sobie, jak rzecz obcą”.